Należytość po…  opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 9. Nowy Targ, dnia 26 lutego 1928 r. Rok XVI.

# GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy Administracji. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

# Nasi podhalańscy kandydaci na posłów z listy Nr. 1.



**Generał Andrzej Galica**



**Feliks Gwiżdż** b. redaktor „Gazety Podhalańskiej“

# Z powodu kandydatur Generała Andrzeja Galicy i Feliksa Gwiżdża.

Wszystkim już jest wiadomem, że na czele bezpartyjnej listy Nr. 1, stoją w naszym okręgu wyborczym Gen. Galica i Feliks Gwiżdż. Wiem, że nazwiska te znane są na całem Podhalu i nie potrzebują wyjaśnień; ale, że to o kandydatach mówi się często i wiele, więc i ja chciałbym parę słów napisać. Może nie o kandydatach samych, ale o ruchu naszym, podhalańskim, w którym nazwiska ich zawsze figurują. Nie opiszę tu znowu całego ruchu, bo na to trzaby całą książkę spisać, ino pewne sprawy, które mi na myśl przychodzą.

Przypomnijmy sobie czasy tuż przed wybuchem wojny, kiedyto kształceni synowie chłopscy Podhala poczęli między sobą radzić o stworzeniu organizacji, któraby skupiała w sobie najwartościowsze jednostki naszej ziemi, któraby była wykładnikiem Podhala we wszystkich kierunkach. W gronie ludzi, którzy na czele tych zamierzeń stanęli, nie brakło naturalnie Andrzeja Galicy i Feliksa Gwiżdża. Na Podhalu zaczął się ruch, który był uzupełnieniem przygotowań czynionych na wszystkich ziemiach polskich. Ludzie bowiem mądrzejsi przeczuwali, że we świecie stroi się jakaś wielka rzecz, która Polakom może przynieść wolność i dać właśne państwo. Trza być na to przygotowanym. I od I go „Zjazdu Podhalan" czuć było, że puls życia naszego uderza szybciej, że ruch wzmaga się w każdej dziedzinie i na wszystkich polach. Tu i tam wyrastają zdarzenia, które odbijają się dalekim echem, idą w doliny niżnie, niby hasła budzące. Po zboczach górskich dźwięczy dawna nuta ślebody i zagrzewa do czynu, który wnet rozkwita gęstemi bukietami po urodzajnej niwie serc podhalańskich (sprawa chochołowska). Trud niedaremny, owoc przynoszący, bo siewcy krzepkiego słowa mieli w sobie głęboką wiarę w dobrą sprawę.

I już na Zjeździe dorocznym w r. 1913, synowie chłopscy postanawiają jednomyślnie założyć rodzime pismo, które między innemi miałoby za cel krzepić ducha polskiego na Spiszu i Orawie. Na placówkę tę powołuje Podhale Feliksa Gwiżdża. Nie uszło dużo czasu, a okazało sie, że wybór nie był zmylony. Ten rodowity Podhalanin, pierwszy redaktor „Gazety Podhalańskiej", w warunkach wcale niesprzyjających, kwestję spisko-orawską wyniósł przed oczy społeczeństwa. W sposób nader umiejętny głosił i dokumentował, że na Spiszu i Orawie nie mieszkają ani Słowacy ani Madziarzy, lecz Polacy. Krzepkie słowo „Gazety Podhalańsktej" i zgrabne posunięcia Gwiżdża sprawiły, że duch polski budził się tam, gdzie go usypiali nasi wrogowie. Lecz to sprawa jedna; a były inne, równie wielkiej wagi. Wszystkie prawie osiedla wiejskie pokrywają się wtedy siecią Zw. Strzeleckich i Podhalańskich Drużyn. Urodziwi chłopcy w honornym zapale, co niedziela i częściej ćwiczą przy komendzie polskiej. Niejeden z nich zapuszczał orli zwrok w daleką przestrzeń, jak gdyby chciał wyczytać tajemnicę chwili że kto wie... czy przypadkiem nie trza będzie opuścić głaźnych siedzib i spaść na doliny, „na wraha". A gdyby spadli, strach przed nimi i podziw — cóż za honorne postaci! Od każdego bije radość i uciecha młodego życia, gotowość do poświęceń, na rozkazy! Z dumą też przeglądali Drużyny, ich niezmordowani organizatorowie i kochani opiekunowie, Andrzej Galica i Feliks Gwiżdż.

Zapewne przybaczyła im się wtedy chlubna tradycja z czasów Batorego — chłopska piechota łanowa, wojsko formowane ziemiami — zapewne śnili wówczas o zjawie jakiegoś Czynu, którego musi chyba dokonać ów zastęp zbudzonych ze snu rycerzy. Jeździli więc i formowali niezmordowanie i z zapałem krzesali iskry ślebody, z których wnet miały wybuchnąć płomienne wici na szerokiem Podhalu na znak, że zjawił się człowiek godny, na którego hasło: „Już czas" poruszą się wszystkie zastępy. Nim ta chwila nadejdzie, Gwiżdż i Galica zwołują brać góralską z najdalszych zakątków do stolicy Podhala, na uczczenie rocznicy 3 Majowej. Zwołują i rzucają już pierwsze zarzewia, bo widzą przed sobą stojący w ordynku, w cudownej dumie niezachwiany, wiarę i zapał z podziwem w sobie niosący, tysięczny las barwnych postaci w Drużynach.

Wreszcie chwila oczekiwana nadeszła, Hasło werbunkowe odbiło się potężnem echem z zbocza góralskie. Podhale nie zostało w tyle. Za apel Komendanta, na wieść o Legjonach, stanęły karne Drużyny. Ochotnie poszli chłopcy wznawiać chlubną tradycję, bić się za Polskę:

„Chłopcy myse chłopcy, biedo nos nie minie,
Zodno nasa kulka wracha nie ominie "

Poprowadził ich między innymi znowu Andrzej Galica i Feliks Gwiżdż. Dało wtedy Podhale to, co miało najbardziej wartościowego, najbardziej orlego. Poszli i krwawym trudem znaczyli swoje pochody, śmiało nadstawili piersi i ofiarnie przelewali krew za sprawę polską — tym razem nie nadarmo.

Czyn Legjonowy dał nam cud Wolności! W listopadzie 1918 r. nad stajaniami polskiemi rozwinął swoje skrzydła Orzeł Biały. Wyzwolony naród oddaje naczelną władzę w ręce wypuszczonego z pruskiego więzienia, komendanta Piłsudskiego. Rozpoczyna się praca nad budową naszej państwowości, której główną podwaliną musi być armja. Podhale wydaje znowu formacje, pułki podhalańskie. Sformował je Andrzej Galica, który dziś Dywizji tej generałuje. Wystawił żywy pomnik, który niesie ziemi naszej chlubę. Wszyscy stanęli do pracy. Gwiżdż wchodzi do Komitetu plebiscytowego dla Spisza i Orawy, by pracę przed wojną rozpoczętą, rzetelnie doprowadzić do końca. Galica ze swojemi pułkami krol portki Czechom i w r. 1920 walnie przyczynia się do odparcia Bolszewików.

W czasie, gdy w Polsce wyrasta partyjnictwo. Podhale uświadamia się na gruncie „Zw. Podhalan" pracuje nad sobą. Potem nadchodzi moment przełomowy w dziejach państwa polskiego, gdy Marszałek Piłsudski pogroził batem ludziom nieuczciwym. Podhale wtedy nie śpi czuwa, bo przygotowane. I w sierpniu 1926 r. na zjeździe Podhalan wychodzi z ziemi naszej hasło, by do budowy państwa i wytworzenia prawdziwej demokracji polskiej, przystępować ziemiami. Zgubne metody partyj doprowadziły państwo do ruiny; niech więc ziemie wydadzą teraz ze siebie prąd zdrowy, niech wyślą do Sejmu ludzi mających w sobie pierwiastki ideowe, którzyby w imieniu swojej ziemi chcieli i umieli wziąć udział w gruntownej przebudowie ustroju państwowego.

Słyszy się dziś często zapytania: jak też pójdzie Podhale? Widzi się tu i tam różnych łatasów, którzy radziby między góralami wbić dzisiaj klin niezgody. Tym wszystkim odpowiadamy krótko i wyraźnie: ziemia nasza nie pójdzie w żadnym wypadku za tymi, którzy zwalczają Marszałka Piłsudskiego. Przeczylibyśmy własnej tradycji, obniżylibyśmy swój orli stosunek do państwa, gdybyśmy nie stanęli przy boku Wodza, który chce państwo umocnić i koło którego skupia się dziś olbrzymia większość narodu. Puszczają dziś i takie plotki, że ci wszyscy, co Marszałka popierają, to heretyki i ludzie najgorsi. Posłuchajcie! Obecny Ojciec Św. odnosi się do Marszałka Piłsudskiego bardzo serdecznie i nawet mu kilkakrotnie przysłał błogosławieństwo; niedawno zaś ks. kardynał Hlond powiedział światu, że Rząd Marszałka Piłsudskiego cieszy się zaufaniem narodu, bo stara się, by w tej Polsce było przecie lepiej. Ojciec Św. jest największym dostojnikiem kościoła na całem świecie, zaś ks. kardynał Hlond jest prymasem Polski, czyli najwyższym zwierzchnikiem u nas. Teraz widzicie, co wartają ci oszczercy, co takie plotki puszczają — chyba że oni i tych największych Dostojników kościoła nazywają heretykami. Taką to prawdę głoszą ci, co Rząd obecny zwalczają.

Marszałek Pisudski wybiera teraz na kandydatów ludzi czystych, z którymiby mógł pracować dla dobra wszyskich obywateli, a nie dla jednej partji.

Cieszymy się mocno, że w gronie Podhalan padł wybór na znanych w Polsce gazdowskich synów; gen. Galicę z Białego Dunajca i Feliksa Gwiżdża z Odrowąża. Ani za nimi nie agitujemy, ani z ich przeciwnikami, gdyby i tacy byli, nie walczymy. Podhalanie wiedzą, co dla ciała jest bliższe i każdy ma o tem dobre przekonanie.

Możemy tylko jeszcze raz z radością stwierdzić, że o powyższych kandydatach, jako pierwszych Podhalańcach, będziemy mogli bez narażenia się na zarzut stronniczości partyjnej w Gazecie naszej pisać szczerze i otwarcie.

Korespondent ze wsi.

## Podhalanie!

Pamiętajcie, że Waszym świętym obowiązkiem jest, abyście wszyscy oddali swe głosy przy wyborach do sejmu w dniu 4 go marca, zaś do senatu w dniu 11-go marca. Grzechem śmiertelnym względem Ojczyzny jest wstrzymywanie się od głosowania. Niechaj więc w tych dniach nikogo nie braknie przy urnie wyborczej.

## Depesze.

Ostatnie wiadomości z Podhala wykazują jasno, że całe Podhale pójdzie do urny wyborczej, by oddać swe głosy na naszych odich wodzów pp. Gen. Andrzeja Galicę i Feliksa Gwizdza.

Wybór wymienionych jest pewny, chodzi tylko o zamanifestowanie jednomyślności Podhala w załatwianiu spraw ogólno-państwowych, co zapowiada się obecnie bardzo pomyślnie.

Aby w tej jednomyślności podhalańskiej nikogo z Podhalan nie brakło, spieszę złożyć tą drogą swoje skromne wyrazy radości z powodu powyższych kandydatur.

*Dr. Franciszek Cikowski.*

---

Serdecznie życzymy, aby Podhale zyskało przedstawicieli w osobach: Generała Jędrzeja Galicy, i Feliksa Gwiżdża.

*Prof. Marczak Michal.* *Wyrostek Ludwik.*

---

**Telegram**

Gazeta Podhalańska Nowy Targ.

Kandydaci na posłów z Podhala Gen. Galica i Gwiżdż niech żyją!

*Łódź* 21/II 1928 r. *Bryja.*

---

## Co masz zrobić w dniu wyborów?

Głosowanie do Sejmu odbędzie się dnia 4 marca, zaś do Senatu dnia 11 marca.

Ustawa mówi, że głosowanie zaczyna się o godzinie 9 tej rano. Po drodze do lokalu, w którym się odbywa głosowanie, trzeba koniecznie wstąpić do sąsiadów i uprzytomnić im powagę chwili. Trzeba im jeszcze raz wyłożyć jasno i otwarcie, że lista Nr. 1 jest listą współpracy z Wodzem naszym i Bohaterem, z tym Wielkim Mężem, który nie uznaje żadnych partyj. Trzeba im powiedzieć, że Marszałek Piłsudski nie na to rozpędził partyjników, aby znów wrócili do Sejmu i szarpali Ojczyznę, ale na to, aby w Państwie naszem zapanowała zgoda, umożliwiająca wszystkim pracę dla szczęścia i dobrobytu całego Narodu i dla chwały Polski. Dobrem słowem, ciepłą zachętą, miłością braterską, nie zaś jadem trucizny partyjnej odciągajmy ich od zgubnych zamierzeń i złych postanowień i wprowadzajmy ich na dobrą drogę współpracy z naszym ukochanym Marszałkiem Piłsudskim. Kartka do głosowania z numerem 1 ma być koloru białego. Tego żąda ustawa i nie może być inaczej. Kartka ta może być nawet pokratkowana lub polinjowana, taka jak z zeszytu szkolnego, ale musi być biała po obu stronach. Na kartce takiej białej z obydwu stron, możemy sobie sami napisać na jednej tylko stronie numer naszej listy słowami jeden lub cyfrą 1. Numer naszej listy współpracy z Marszałkiem Piłsudskim może być nie tylko wypisany, ale odbity na białej kartce mechanicznie czyli stemplem lub wydrukowany. Pisać cyfrę na kartce wyborczej, można tylko atramentem. Ani po tej stronie, po której jest wydrukowany czy napisany numer, ani po drugiej stronie, która jest czysta — nic już nie wolno pisać. Nie może być żadnych poprawek, kropek, ani podkreśleń, uwag, ani rysunków. Podkreślamy jeszcze raz, że karta głosowania ma zawierać na jednej stronie tylko nasz numer, po drugiej stronie musi być zupełnie czysta. A więc i ta druga strona karty nie może być ani zapisana, ani zadrukowana, nie może też zawierać żadnych rysunków, ani podobizn. Choćby to była podobizna samego Marszałka Piłsudskiego, kartka taka byłaby nieważna. Trzeba to sobie dobrze zapamiętać bo najemnicy partyjni i agenci bolszewików będą próbowali różnych podrywek. Głosujmy wszyscy. Niech się nasz Wódz, Marszałek Piłsudski przekona, że serca ludu polskiego biją w takt Jego wielkiego serca, że chłopska myśl twórcza podąża śmiało za jego twórczą myślą.

Gdy już jesteśmy przy stole, przy którym urzęduje komisja, trzeba wyraźnie powiedzieć swoje nazwisko i imię. Komisja sprawdza, czy takie nazwisko i imię jest w spisie. Skoro jest, podają nam ostemplowaną kopertę. Do koperty tej wkładamy naszą kartę i oddajemy ją przewodniczącemu komisji. Przewodniczący sprawdza tylko stempel na kopercie, nie zagląda do środka koperty i wrzuca ją do urny.

Widać z tego jasno, że karty z numerem 1 nie wolno oddawać nikomu, ani wrzucać jej samemu do urny. Trzeba ją złożyć najpierw do ostemplowanej koperty i potem oddać przewodniczącemu komisji. Trzeba też rzucić okiem i na kopertę, czy przypadkiem nie jest pokreślona lub zapisana. Taka koperta byłaby nieważna. Koperta musi być czysta, musi być na niej tylko stempel komisji.

---

## Co rząd Marszałka Piłsudskiego dał chłopom.

Rząd Marszałka Piłsudskiego jest pierwszym rządem w Odrodzonej Polsce, który zrozumiał, że przedewszystkiem należy otoczyć opieką chłopów, stanowiących największą warstwę społeczną.

Polska jest nawskróś krajem rolniczym, więcej niż połowa mieszkańców, bo 60 procent to rolnicy, dlatego też dobrobyt całego narodu, potęga państwa, zamożność wszelkich innych warstw społecznych zależy w znacznej mierze od tego, czy będziemy mieli ubogich, czy też bogatych rolników. Ani przemysł, ani rękodzieła nie znajdą podstaw do pomyślnego rozwoju, jeżeli nie będziemy mieli bogatego rolnika.

Rządy przed przewrotem majowym źle zrozumiały interes państwowy. Wprost nieprawdopodobnem wydaje się w jakim stopniu lekceważyły one rolnictwo. Nie troszczono się prawie wcale. by dopomóc rolnikom do dźwignięcia się z tego upadku, w który postawiła wojna, by odbudować tę najważniejszą podstawę potęgi naszego narodu. Żaden rząd przed przewrotem nie chciał zrozumieć, że w Polsce nie będzie nigdy bogatego miasta bez bogatej wsi! A na czele tych rządów stali nieraz rolnicy, jak n. p. Witos!

W przeciwieństwie do rządów poprzednich, rząd Marszałka Piłsudskiego zrozumiał dobrze znaczenie, jakie posiada rolnictwo dla Polski i przy każdej sposobności stara się o to, by dopomóc ludności wiejskiej, otaczając rolnika wielką opieką i stwarzając temsamem warunki dla stworzenia wielkiej i potężnej Polski. Nie trzeba tu dużo słów, wystarczy spojrzeć na to, co rząd Marszałka Piłsudskiego uczynił dla rolników z tem, co uczyniły rządy przed majem 1926 r. a jaskrawo uka że nam się różnica.

Oto przykład.

Głównem zagadnieniem dla rolnika polskiego, który jest w porównaniu z przed wojną ubogi, wycieńczony przez okrucieństwo tej ostatniej wielkiej wojny, jest uzyskanie tanich kredytów. I tu rząd Marszałka Piłsudskiego dokonał wielkiego dzieła.

Jeżeli tylko weźniemy pod uwagę Bank Rolny, tego głównego dostawcę kredytów, to widzimy jakie pomyśine rezultaty osiągnął rząd Marszałka Piłsudskiego.

Spójrzmy na to zestawienie;

31. grudnia 1925 r. Kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego wynosił 11,458.306,16, a 31. grudnia 1927 r. wynosił 75,000.000,00.

Lokaty skarbowe w Banku Rolnym na cele niesienia pomocy rolnictwu 25,370.300.05, a 31. grudnia 1927 r. 62,554 947 94.

Fundusze rządowe, przez Państwowy Bank Rolny administrowane na cele rolnictwa 34.204, 111, 39, a 31. grudnia 1927 r. 116.534 038, 22.

Widzimy więc, że rząd swe fundusze, które wynosiły 31. grudnia 1926 r. około 34 miljonów złotych, podwyższył na 120 miljonów złotych, czyli okrągło czterokrotnie. Oprócz tego kredyty długoterminowe Państwowego Banku Rolnego, które w roku 1925 były wogóle nieczynne (nie istniały) wykazują na dzień 1. grudnia 1927 r. sumę przyznanych rolnictwu kredytów zwyż 74 miljonów.

Rząd Marszałka Piłsudskiego nie zapomniał również o rolnictwie przy zaciąganiu wielkiej pożyczki, którą dała Polsce zagranica w dowód zaufania do wielkiego Wodza Narodu 140 miljonów złotych z tej pożyczki jest przeznaczonych dla podniesienia wytwórczości rolnictwa, domen i przedsiębiorstw państwowych, a z tej sumy wypłacono już 25 miljonów zł., dla rolników, a dalsze sumy będą niebawem wypłacone.

Pierwszą rzeczą która rolnika bardzo obchodzi, jest kwestja reformy rolnej. Powszechnie już uznano, że głód ziemi, który panuje w Polsce, nie da się przeprowadzić bez rozumnie ujętej reformy rolnej i tutaj również rząd Marszałka Piłsudskiego może się szczycić poważną pracą.

Jak wiemy w myśl uchwalonej ustawy o reformie rolnej jest przeznaczone rocznie 200000 ha. do rozparcelowania. Żaden rząd przed przewrotem majowym nie rozparcelował nigdy tego obszaru wymaganego przez ustawę.

W roku 1925 rozparcelowano ogółem 108.539 a w roku 1926 obszar, który został rozparcelowany wynosił 217266 ha, czyli więcej, niż jest ustawą przewidziane, a dwa razy więcej niż w roku 1925. A musimy sobie zapamiętać, że Marszałek Piłsudski objął władzę w maju 1926 r. a więc w połowie roku.

Dokładnej cyfry dotyczącej wykonania reformy rolnej w r. 1922 jeszcze nie posiadamy, ale na podstawie dotychczasowych obliczeń możemy śmiało stwierdzić, że przewyższa ona znacznie cyfrę osiągnięta nawet w r. 1926. Tak więc rząd Marszałka Piłsudskiego nietylko wykonuje reformę rolną, lecz odrabia, co ci, którzy przed nim rządy sprawowali, zaniedbali i lekceważyli.

Jasnem więc staje się dla nas, że Marszałek Piłsudski ujmując ster państwa w swoje ręce,

poznał jak doniosłą rolę posiada dla naszego państwa rolnik i że stara się jemu pomóc, gdzie tylko może. To, co ten osiągnął, powinno wzbudzić wśród rolników najgłębsze zaufanie do Jego rządów i rolnicy muszą sobie uświadomić, że stworzenie dalszych podstaw do ich zamożności jest tylko wtedy możliwem, jeżeli będziemy iść po tej drodze, którą Marszałek Piłsudski nam wskazał. Jan Walewski.

# O NOWE JUTRO.

Zestąp się i zrośnij w jedno,
o rozszarpany polski ludu!

Z wojennej kurzawy — z krwawych popielisk wstała do nowego życia Młoda Polska. Wpatrzona w zorzę wchodzącego wolności — słońca szła niestrudzenie naprzód znacząc ziemię krwawymi śladami stóp.

Na drodze ku Jej potędze układały się w prawie nie do zwyciężenia barykady niskie instynkta — wyrosłe w błocie wojennej atmosfery.

Deprawacja dusz, — skarłowacenie myśli — zdawały się święcić swoje triumfy. Koniecznością stało się hasło i odrodzenie.

Lecz jeśli ono nie ma być czczym frazesem — jeśli ma przybrać realne kształty — musi wypływać z głębi samopoczucia współtwórczej pracy na uniwersalistycznych zasadach opartej.

Zasadniczemi zaś jego założeniami są: miłość (braterstwo) jednośc i współpraca One stanowią podwalinę trwałego bytowania każdego państwa.

Nie może być mowy o potędze tam, gdzie warstwy społeczne brnąc w skrajnym indywidualiźmie przez wzajemną nienawiść udaremniają wszelki wysiłek twórczy. Jedynie miłość braterska i zrozumienie harmonji interesów może nam dać to, czego nie dały ani nie dadzą nam swary partyjne. W dążeniu bowiem do ogólnego szczęścia i potęgi niema miejsca na waśnie partyjne, na egoizm klasowy czy osobisty. Zgoda i współpraca musi tu święcić swoje triumfy — musi wejść w nasze kości i w naszą krew.

Wszak od nas samych przyszłość zależy. Wszak każdy z nas jest twórcą nowego jutra.

Nikt więc niema prawa uchylać się od współpracy z Rządem w tworzeniu przyszłej potęgi i dobrobytu własnego Państwa.

Dziś więc, gdy ważą się losy przyszłego oblicza Polski obowiązkiem każdego zdrowo — myślącego Polaka jest stanąć u boku Tego, który pierwszy rzucił hasło: odrodzenie — który pierwszy stanął do realnej pracy, by kłaść granitowe fundamenta pod przyszłą mocarstwową potęgę Polski — u boku Tego, który zawsze jak dobosz biegł bez tchu obok spracowanego szeregu znany takt wybijając pułkom. *Wł Adamczyk.*

## Listy.

SZAFLARY, w lutym 1928 r.

Na dzień 19 bm. zwołał do Szaflar Powiat. Zarząd P. S. L. Piast wielki wiec z 10 gmin, na który przybył senator Średniawski i prof. Werschler Ludwik. Ludzi zebrało się moc, bo rynek przed Kalatą ledwie wystarczył na pomieszczenie ich.

Zwołujący wiec wyczuli jednak, że w zebranych nie wielu znajdą zwolenników, więc zrezygnowali z odbycia wiecu na rynku, a natomiast postanowiono odbyć wiec w ogrodzie wójta p. Kamińskiego, ale i tu do wiecu nie doszło, gdyż zwolenników chętnych zgłosiło się zaledwie około 50. Głosowanie odbyto w ten sposób, że zwolennicy wiecu ustawiali się po jednej, a zwolennicy współpracy z Rządem po drugiej stronie gościńca.

Ostatecznie skończyło się na tem, że odbyło się skromne zebranie poufnie w domu p. Kamińskiego przy udziale około 30 uczestników. Pozostałe tłumy ludzi pozostały na rynku przed Kalatą, gdzie odbył się wiec, na którym uchwalono bezwzględnie poprzeć listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1. następnie zebrani z okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego opuścili zebranie.

Zanotować tu musimy niestety rzecz brzydką. Oto jeden z gorętszych zwolenników Listy Nr. 25 znieważył czynnie jednego z uczestników, gdy ten podanej mu kartki z Nr. 25 nie przyjął, ale podarł takową i rzucił na ziemię. Tylko taktowi zebranych należy zawdzięczać, że nie doszło do bardzo przykrych zajść.

My Podhalanie taką metodą nie walczymy i nigdy przekonań swoich nie narzucamy drugim pięścią.

### List z Pomorza.

W dniu 11 lutego odbyło się w Chojnicach na Pomorzu okazyjne zebranie, przy udziale prawie wszystkich Małopolan tu osiadłych, oraz licznych przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego. Omawiano sprawy różne, dzisiaj aktualne. Po przemówieniu o Podhalu, polecono mi wyrazić Ziemi Podhalańskiej cześć z pozdrowieniem i serdeczną radość, że do współpracy z innemi ziemiami na terenie państwa wysunięto duchowych Sołtysów Podhala: gen. Andrzeja Galicę i Feliksa Gwiżdża.

Ci właśnie kandydaci wytyczali z Trzech Koron w Pieninach granicę Podhala, jakby w przeczuciu, że przyjdzie im niedługo oznaczone tam Podhale odprościć w dumie, by promieniowało wokół i hyrem i sławą. Spieszę z temi słowami do Was, Podhalanie, by do górnej nuty, dźwięczącej dziś weselnie po ziemi naszej, dołączyć okrzyk trzykrotnie tu przez nas wniesiony: „Niech żyje nasze kochane Podhale". *Jantek Z.*

WITÓW w lutym 1928 r.

Dawno już nie było w Podhalance o naszej wiosce, a przecież i u nas nie brak nowości. Otóż nareszcie po długich czekaniach i rekursach doczekaliśmy się wyboru nowego wójta. Dzień wyborczy zapowiadał się od samego rana ruchliwie. wojowały dwa stronnictwa jedno za starym wójtem, drugie za nowym, wszędzie widać było ruchliwą agitację. Stronnictwo starego wójta pewne było wygranej. zjechali się też na ten dzień opiekunowie naszej wioski z różnych gmin, a prym między nimi wodził kumoter wójta „Budzularz", którego usługi poczuli tutejsi ludzie dobrze na własnej skórze, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali wyniku wyborów. Jednak nie wszyscy radni dali się uwieść obietnicom agitatorów, to też większością głosów obrano nowego wójta Andrzeja Folfasa, asesorami zas Stanisława Bzdyka i Jana Basiorkę Fenka. Do późnej nocy toczyły się miedzy radnemi rozmowy na temat wyborów tak ożywiane że nawet próbowali twardości swych głów. Ustępując wójt w gruncie rzeczy członek niezły, był tylko narzędziem w ręku swych kumotrów. Nowemu zaś wójtowi i asesorom życzymy, aby nie pośli w ślady swych poprzedników, lecz aby zgodną i wspólną pracą podnieśli naszą wioskę na wyższy szczebel postępu i rozwoju. *Witowianie.*

MSZANA DOLNA, w lutym 1928 r.

Odezwała się i stolica Pogorców Mszana dolna. Bowiem w dniu 19 bm w sali gminnej licznie zebrane przedstawicielstwo gmin, okręgu sądowego Mszany-dolnej oraz miejscowa ludność z burmistrzem p. Fr. Dubowym jako przewodniczącym z radością witała czcigodnych kandydatów Bezpart Bloku współpracy z Rządem w osobach p. pułk. Pierackiego i p. prof Tomaszkiewicza oraz naszego rodaka z Lubomierza w góralskim stroju p. Józefa Zapałę.

Że wszystkich licznych przemówień jak: dr. Otmara Bagulskiego, Tomaszkiewicza, pułk. Pieradzkiego, rolnika Józefa Zapały, dr. Siehrawy burmistrza miasta Nowego Sącza, dr. Henryka Krasińskiego wiała jedna zdrowa i twórcza myśl i nuta nastrojowa na modłę nieprzeciętności, lecz rzetelnej i twórczej pracy ku budowaniu dobrobytu i potęgi Polski, a której symbolem jest Marszałek Piłsudski.

Po owacyjnie nagrodzonych przemówieniach zebrani wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Marszarszałka Piłsudskiego, czcigodnych kandydatów i całego Padhala, uchwalili następującą rezolucję:

My wszyscy zebrani delegaci gmin powiatu sądowego Mszany dolnej w uznaniu dobroczynnej działalności obecnego Rządu, tak na polu politycznem jak i ekonomicznem postanawiamy go poprzeć głosując jak jeden mąż na listę Nr. 1.

Niechaj ta nuta odbije się głośnem echem o granitowe szczyty Tatr, o zachmurzony Trubec, o śniegiem pokryty Luboń, niechaj dotrze do wszystkich podhalańskich serc, by rozgorzały ognistą watrą twórczej, państwowej myśli, bo trza; „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". *W. A.*

ZAKOPANE, w lutym 1927.

**Jasełka dziatwy szkolnej.**

W dniu 28, stycznia br. miała nasza najmłodsza dziatwa szkolna, a 29. i my i dziatwy tej rodzice wspaniałą niespodziankę uroczy tej biesiady literacko-teatralnej. Oto ta dziatwa szkoły męskiej wystąpiła na deski sceniczne „Domu Ludowego", by dać nam zebranym słuchaczom w oprawie pięknych ram dekoracji żywe słowo wielkiego cudu „Jasełek" Bożego Narodzenia. Przy intensywnej pracy reżysera panny M. Hyzińskiej, nauczycielki, obrazy sunęły przed naszemi oczyma jak jedwabista nić przecudownej bajki. tkanej mozaiką pięknego słowa poezji, żywą kolorystyką strojów, grą świateł, barw, ruchu, swobody . . . Wypełniona sala patrząc przed siebie wierzyć własnym zapewnieniom nie mogła, że pod płaszczem pastuszków, że pod gronostajami królów — pod śnieżną bielą tunik i skrzydeł anielich szemrzą serduszka naszych 7 mio, 8-mio letnich, kochanych bachorków.

Przy tej sposobności — podnosząc wdzięk i słodycz naszych kochanych maluczkich pozwolę sobie zaznaczyć. że cała wdzięczność, jaką winniśmy wszyscy okazać, to należną jest naszemu Szanownemu Nauczycielstwu, które uginając się pod ciężarem obowiązkowej pracy — jeszcze tyle własnych, wolnych chwil raczy poświęcić dziatwie, by nie tylko prowadzić ją po kartach

elementarza, ale by od najmłodszych lat wyrobić w duszy dziecka to szlachetne poczucie piękna naszej literatury, to serdeczne ukochanie złotostrunej skarbnicy Narodu — by duszę tego dzieciaka przygotować do zespolenia się z podniebną pieśnią:

„Młodości Ty nad poziomy wylatuj..."

I omal, że nie tak kornie jak ci mali pastuszkowie przed żłóbkiem Pana Wszechświatów — skłaniam głowę siwą przed mozolną, mrówczą Waszą pracą i szepczę: Dzięki Wam! *Uczestnik.*

# Wielka manifestacja w Zakopanem.

W niedzielę 19 bm. o godz. 11 przed poł. w sali „Morskie Oko" na zaproszenie miejscowego obywat wygłosił od ryt Gen Jędrzej Galica, na temat „Udział Podhalan w walkach o wyzwolenie Ojczyzny". Pojawienie się Gen. Galicy na estradzie, powitano niemilknącymi okrzykami na cześć Jego i Marszałka Piłsudskiego, przez zebraną publiczność, która szczelnie po brzegi wypełniła salę „Morskiego Oka". Po zakończeniu mowy przez Gen. Galicę, która została owacyjnie przyjęta. O godz. 12·30 m. rozpoczął się wiec B. B. W. R. Wiec zagaił p. Jacina Jan z Bystrego, przewodniczącym wybrano p Inż. Winnickiego, który uchwalił głosu pp Kandydatom listy Nr. 1. Red. Feliksowi Gwiżdżowi i Red. Walewskiemu. Pierwszy zabrał głos p. F Gwiżdż, który w krótkiem i rzeczowem przemówieniu przedłożył zebranym program działalności przyszłego sejmu. Następnie zabrał głos p. Red. Jan Walewski, który w swem entuzjastycznem przemówieniu skreślił działalność Rządu pomajowego i jego czynniki. Rozwijając równocześnie obraz zgubnych rządów przedmajowych i następstw, które Państwo Polskie mogły doprowadzić do ruiny. Przemówienie p. Walewskiego wywarło głębokie wrażenie na zebranych, wzruszając niektórych do łez i zostało nagrodzone huraganem oklasków i okrzyków na cześć M. Piłsudskiego. Po krótkiej dyskusji, zebrani na sali w ilości około tysiąca osób jednogłośnie uchwalili rezolucję wyrażającą pełne zaufanie Rządowi M. Piłsudkiego i wzywającą wszystkich obywateli Podhala do solidarnego głosowania na listę Nr. 1.

# Z Polski i ze świata.

**Ks. Prymas Hlond o stosunku Watykanu do Polski.** Ks. Prymas od kilku dni odbywa podróż po Niemczech. W Berlinie, zapytany przez dziennikarzy, jaki jest obecnie stosunek Stolicy Apostolskiej do rządu polskiego oświadczył co następuje: Obecny stosunek Stolicy Apostolskiej do Polski można określić jako najbardziej życzliwy i przyjazny. Między rządem polskim a Watykanem niema najmniejszych nieporozumień. Osobista znajomość Ojca św. z marszałkiem Piłsudskim przyczyniła się do wydatnego zacieśnienia węzłów łączących katolicki naród polski ze stolicą Apostolską. Ta osobista znajomość, datująca się jeszcze z czasów nuncjatury Ojca św. w Polsce, uzasadnia też nadzieję że i w przyszłości interesy Kościoła katolickiego w Polsce znajdą należyte uwzględnienie w sferach rządowych

**Odpowiedź Polski na notę Waldemarasa.** Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze na dłuższej konferencji ministra spraw zagr. Zaleskiego. Minister Zaleski przedstawił szefowi rządu sytuację międzynarodową ze szczegółowem uwzględnieniem spraw polsko sowieckich i polsko litewskich na tle ostatnich posunięć rządu polskiego w stosunku do tych obydwóch państw. Minister Zaleski przedstawił także p. marszałkowi odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę Waldemarasa w sprawie rozpoczęcia rokowań polsko litewskich. Jak się dowiadujemy, nota polska do rządu litewskiego wysłana została przez specjacjalnego kurjera ministerstwa spraw zagranicznych do Kowna. Nie zawiera ona zupełnie dokładnych określeń miejsca, ani daty rozpoczęcia rokowań, pozostawiając to do wyboru rządowi litewskiemu. Natomiast kładzie nacisk na to, że bliższe wskazówki, dotyczące wszczęcia rokowań, powinny być ustalone jak najszybciej, jak również między innemi odpowiedź ta stwierdza dobrą wolę Polski w dotychczasowych zabiegach o uregulowanie zatargu polsko-litewskiego.

# KRONIKA

**Sprawozdanie z zabawy** urządzonej w Nowym Targu dnia 11. lutego br. przez Powiatowy Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Nowym Targu. Dochód wynosił 1661 zł. 10 gr. Rozchód wynosił 897 zł. 64 gr. Pozostaje 767 zł. 46 gr. Do powodzenia zabawy przyczyniło się tutejsze społeczeństwo, niech mi więc będzie wolno serdecznie podzię-

kować Wszystkim Paniom i Panom, którzy przy kweście ofiarnością, przy kasie, bufecie, zestawieniu rachunków i swoim łaskawym udziałem przyczynili się do zasilenia Kasy Komitetu P. W. pomni opieki nad naszą kochaną młodzieżą.

Również na ten sam cel odbyły się zabawy w Zakopanem i w Jaszczurówce, które przyniosły dochód w kwocie 355,95 zł.

Paniom i Panom, którzy zajęli się tą zabawą, właścicielom lokali i biorącym udział dziękuję serdecznie imieniem Komitetu.

Starosta: *Strzelbicki.*

**Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach** (poczta Modlnica k. Krakowa) otwiera znowu 15. marca br. zwyczajny 4 miesięczny kurs wiosenny dla młodzieży żeńskiej ze wsi w wieku powyżej 17 lat. Miłość rodziny, wsi, radość pracy wszelkiej usamodzielnienia jednostki i wsi, wychowanie demokratyczne — to jest zadanie wykładów i współżycia wychowawców z uczestnikami kursu. Zgłoszenia do 5. marca przyjmuje Dyrekcja i udziela szczegółowych wiadomości.

**Dnia 8 lutego** przysięgali sobie wierność aż do śmierci w kościele parafjalnym w Podszklu Jan Łabuda, i Marja z Ziobrów. Jan Łabuda przeszedł pół świata, przeszedł Niemcy, Francję aż zatrzymał się w Bukowinie, gdzie znalazł sobie równą i zaraz poprowadził ją do ołtarza.

Na gościnie weselnej grała muzyka góralska.

**Staraniem pani Kazimiery Pytlakówniej z Zakopanego**, kierowniczki kursu koronkarskiego w Bukowinie, odbyło się w niedzielę 12. bm. w tut. sali szkolnej przedstawienie, na które złożyły się sztuczki „Czarodziejska Fujarka", „Krakowskie Wesele" oraz śpiewy i deklamacje. Uczestniczki kursu wywiązały się z zadania doskonale, tak przez opanowanie roli jak też świetną grę. Wszyscy widzowie, których ten miły wieczór przeniósł na chwilę w krainę bajki, byli mile zachwyceni i oczarowani, Najwięcej ze wszystkiego podobały się krakowiaki odtańczone z brawurą przez ślicznie ubranych chłopców i dziewczęta. Huragan oklasków i niemilknące brawa były nagrodą za ten miły eksperyment, który ma być powtórzony jeszcze w przyszłą niedzielę.

To też pełne uznanie należy się wyżej wymienionej p. Kierowniczce Kursu koronkarskiego za poniesione trudy przy wyreżyserowaniu przedstawienia całkiem nowemi siłami, gdyż dowiodła, że swój obywatelski obowiązek doskonale pojmuje, dorzucając do ogólnego gmachu kultury i własną cegiełkę, za co Jej oraz p. Prezesowi Zakopiańskiego Oddziału T. S. L. Stanisławowi Bohusz-Zończykowi za urządzenie kursu koronkarskiego w naszej wiosce serdecznie dziękujemy. Czysty zysk z przedstawienia przeznaczono na T. S. L. Za Ognisko Zw. Podhalan

*Stanisław Kuruc*, sekretarz.

**Dnia 7. lutego** poprowadził w Odrowążu p. Michał Stasik, młodzieniec, do ołtarza pannę Franciszkę Gal, gdzie ślubowali sobie dozgonną wierność. Na weselu przygrywała orkiestra z Łopusznej. Związek małżeński pobłogosławił przew. ks. kanonik Karol Paluch, proboszcz w Odrowążu.

**Odpowiedzi Redakcji.** Obywatelom z Kościówki: Cenny Wasz list oddaliśmy do użytku WPanom Generałowi Galicy i Redaktorowi Feliksowi Gwiżdżowi, aby oni jako przyszli nasi posłowie temi sprawami gorliwie się zajęli i na pewne się zajmą.

**Na prenumeratę** złożyli: Świder Jan 3 dol. Bachleda Franciszek 17.54 zł. Kieta Jan 2 dol. wszyscy z Ameryki, Langhamer Józef 25 Kc. (6 zł. 50 gr.) Czechosłowacja.

---

## Czas wyrównać prenumeratę.

---

# O mleczarnię spółdzielczą w Czarnym Dunajcu.

(Dokończenie)

Tu jednak zaczyna się tragedja. Doświadczenie bolesne uczy, że wieś podhalańska nie jest skora do przystępowania do spółdzielni, która nie jest jeszcze w ruchu i która odrazu nie daje namacalnych korzyści. Nie tak prędko ściągnie się od naszego chłopa wpisowe i udział. Mogliby coś o tem powiedzieć niezawodnie organizatorowie już istniejących spółdzielni: „Podhala", a przy mleczarniach pp. inż. Czubernat, Palczewski i Kamiński w Szaflarach, którzy szereg lat do zebrania 200 udziałowców z trudem dobili i p. Różak z Podczerwonego, który niestety mimo kilkuletniej i wytężonej pracy, namów i próśb 200 udziałowców na małą mleczarnię w żaden sposób zebrać nie mógł.

Nie wierzę też, by w danym wypadku mogła spółdzielnia Czarnodunajecka, czy inna na Podhalu zebrać przed puszczeniem w ruch mleczarni odpowiednią ilość członków, którzyby podpisali deklarację przystąpienia, wpłacili wpisowe i choćby część udziałów z góry.

Koniecznem, by było bowiem na początek by do spółdzielni zdeklarowano conajmniej 1000 udziałów. (1 krowa — 1 udział) z 10 krotną odpowiedzialnością by można przystąpić do zaciągnięcia odpowiednich kredytów w Banku Rolnym czy Centralnej Kasie Spółek Rolniczych na budowę domu i zakup maszyn. — Zebranie zaś z góry takiej ilości udziałów wydaje mi się nieprawdopodobne. — Kosztowałoby to za dużo wysiłku i trudu i to niewiadomo czy nie próżnego. Nie rozporządzamy zresztą potrzebną armją propagatorów.

Założenie spółdzielni mleczarskiej w Czarnym Dunajcu czy też w innych miejscowościach Podhala musi odbiec z powodu tych trudności organizacyjnych od zwykłego wzoru wskazywanego przez krajowy Patronat. Mianowicie musi tu przyjść z pomocą spółdzielni, chociażby ta zdobyła na początek choćby nieznaczną ilość członków i niedostateczną do zaciągnięcia potrzebnych kredytów Samorząd powiatowy i ew. poszczególne zainteresowane gminy przez udzielenie gwarancji na zaciągnięte przez spółdzielnię kredyty z Banków Państwowych na budowę i zakupno maszyn.

Z chwilą puszczenia mleczarni w ruch obawy o członków już niema — Wpisowe i udział potrąci się członkowi z zapłaty za dostarczone mleko w sposób, którego nie odczuje. Zdobycie w pierwszym roku 3000 członków nie przedstawi większych trudności. Jeśli koszta wybudowania mleczarni i maszyn wyniosą około 75.000 zł. to przy 5.000 litrów mleka dziennej przeróbki spółdzielnia odciągając po 1 groszu od litra zbierze cały kapitał potrzebny na zapłacenie długów najdalej w 4 latach. A czy nie należy liczyć, że mleczarnia Czarno Dunajecka po roku będzie miała nie 5.000 ale conajmniej 12—15.000 litrów dziennej przeróbki.

Pomoc zaś taka powiatu czy gmin nic nie kosztuje. Nie zachodzi potrzeba wydatkowania na ten cel 1 grosza i obciążenia podatników. Pieniądze da bowiem Państwo przez Banki państwowe, a spłaci dług spółdzielnia, gdy powstanie na nogi. Jest to więc tylko podpisanie weksla dla potrzebującego pieniędzy, a znajdującego się na dorobku przyjaciela.

Dzięki tej pomocy zaś ludność uzyska potężny warstat pracy przemysłowej, dający gwarancje olbrzymich dodatnich wpływów na kulturę rolną całych osiedli, a organizatorowie spółdzielni unikną niesłychanie wyczerpującej i wątpliwej walki o zdobycie z góry odpowiedniej ilości członków z odpowiednią siłą kredytową. — Nawiasem wspominam, że ew. część udziałów mogłaby być spłacona robocizną przy budowie budynku i ew. materjałami budowlanemi.

Tylko tą drogą przy najmniejszym stosunkowo wysiłku można w rychłym czasie zorganizować przemysł mleczarski na Podhalu. Zwyczajna patronacka droga wydaje mi się zbyt długą i zbyt uciążliwą, a nawet krzyżową.

Czułbym się szczęśliwym, gdyby odpowiednie czynniki i zainteresowani zabrali na łamach „Gazety“ głos i sprawę ze swej strony wyczerpująco wyświetlili. *Dr. St. Kipta.*

# Miasto a wieś.

Odczyt wygłoszony 27/X ub. r. przez sekretarza Ogniska Warszawskiego Dr. Fr. Pajerskiego przez Polskie Radjo w Warszawie.

Człowiek miasta styka się z mieszkańcem wsi niezbyt często. O wsi wogóle — mówi Orkan — tak o ludziach jak o inwentarzu, przywykło się myśleć najzawodniejszą metodą: statystycznie. Mając na uwadze jeno masę chłopską jako tyle, a tyle miljonową cyfrę, niby jednakie szare, nie zróżniczkowane stado, myśl powszechna błąka się fatalnie, bowiem pomija to, co dla kombinacji rozwojowych najważniejsze; tj. rasę. Jakże ona rasowość w tej pospolitej masie ludowej odróżnić i jak wyznaczyć. Rasowość ta — gdybyśmy ogół przyrównali do lasu — wyznacza się sama. Różni się od mizernej jałowcowatości reszty bujniejszą ławą wyrostu, lepszym o sto gatunkiem, o wiele szlachetniejszym typem. Co z gruntu danego wprost, jako dumny włast tej gleby, strzeliście wyrośnięte — co kulturą wieków, tradycją we właściwość osobliwą, w podobieństwo wyłączne ukształcone, co w swojej wartości przez insze niezastąpione, co, jednem słowem, etnicznie wyraźne: to właśnie jest urodne, rasowe. Natomiast wszystko, co jest glebie obce, nalotne lub nawleczone, jakby przypadkowe, gdzie nie trza posiane, z tętnią ziemi, z jej przeszłością niczem niespojone, zaś przez zmieszanie z sietniactwem w ciele i w duchu skarlałe — to jest w typie nijakie, marne, bezrasowe. Na mapie etnograficznej, pod tym kątem jeszcze nienarysowanej, dadzą się wyznaczyć wyraźnie odrębne etnicznie typy: Krakowiaków, Podhalan, Lublinian, Łowiczan, Kurpiów, Ślązaków, Kaszubów i td., których cechy rasowe na czoło ziem wybijają. A między

łymi, a zwłaszcza naokół miast ciągną się pasy zajęte przez ludność niewyraźną, nijaką w typie jakąś społeczność podmiejską w stroju i duszy, ni wsiok ni mieszczuch. Z tym to odłamem ludu wiejskiego mieszkaniec styka się najczęściej, dzień po dniu przy kupnie na targu i patrzy nań pod kątem widzenia drogości nabiału, drobiu i jarzyny, widzi niejako wrogość wsi odnośnie własnej kieszeni. Stąd też rodzi się zazdrość i opinja: „niema jak chłopu. Kury mu jaja niosą, krowy doją litrami, w chlewie prosięta spaśne, a on jeno na miasto ma swój zwrok obrócony i tylko myśli, jakby to wszystko najdrożej spieniężyć i pieniądze schować w skrzynię lub do pończochy, by ich nigdy światło dzienne nie oglądało". „A przecież ta ludność podmiejska wychowanek miasta. Tam przecież na targu kupuje tandetne odzienie, naśladuje niby miejskie wzięcie się jak i obyczaje miasta ze wszystkiem lichem, a łatwo w oczy wpadającem. Jakże miasto swą wyższością na ten lud oddziałało? Zatracił swą rasowość, swoją własną fizjonomję i kulturę ludową, a miejskiej nie zyskał, bo do niej albo nie miał dostępu, albo warunków dostępu. Przejąwszy surogat cywilizacji i mieniąc go za istotną treść i wartość miasta lekceważy i gardzi prawdziwą w tem mieście kulturą". To jedno lico stosunku miasta do wsi. Czasy powojenne wzmogły w Polsce tak zwany ruch letniskowy. Setki tysięcy mieszkańców miast ucieka na daleką wieś, by tam na świeżem powietrzu pokrzepić swe siły duchowe i fizyczne. I oto tam mieszkaniec miasta styka się z ludem pierwotnie uczciwym, prostym, wyrosłym z danego gruntu, z nim kulturą wieków i tradycją związanym. Warunki bytowania tego ludu inne, mniej lub więcej charakterystyczne rysy ducha i ciała inny strój. Jaki zaś — mówi Orkan — kształt ciała i strój, taki i kościec ducha i charakter. Przy pierwszem zetknięciu się letników z ludem miejscowym można zauważyć zachwyt, który na Podhalu dosięga nieraz granic histerycznej przesady. Po jakimś jednak czasie te wyższe sfery z miasta zaczynają skarżyć się na zepsucie tego ludu, zapominając o tem, że „pierwotność wsi, zetknięciu się z wystawioną na pokaz powierzchowną kulturą miejską, rzeczywiście psuje się". Kulturę miejską, ale tą prawdziwą i istotną jakby pozostawiono w domu, na wsi pokazuje się śmieszną zarozumiałość, jakieś lekceważenie osiadłego tam żywiołu, bezceremonjalność w zachowaniu się, nie rzadko bezwstydność i bezmyślność letniskową, to znów nierozumną szczodrobliwość płacącą za zwykłe grzeczności sutemi datkami, dość często — zwłaszcza na Podhalu — upijanie i urządzanie tańców zbójnickich przy ognisku, słowem robienie sobie z ludu zabawki. Lud pojętny a nie rzadko bardzo inteligentny patrzy na te wyższe sfery dziwi się, podpatruje, lecz wobec wrodzonej nieufności, nie zbliża się a raczej wstydliwie zamyka w sobie. Mieszczuch pragnie swobody i bezmyślności, bo za to płaci, zaś lud, nie odrywając się od codziennej pracy obserwuje i z zazdrością myśli; niema jak panom z miasta, nic nie robią, a dobrze jedzą i ładnie się ubierają i pieniądze im same do kieszeni idą. W takim zaś nastroju kultura miasta i wsi mijają się przy spotkaniu, niby ślepe i niemające sobie nic do powiedzenia. Oddziaływanie miasta na wieś jest albo nijakie, albo ujemne. Zresztą letnik już po kilkudniowym pobycie na wsi nie wie dobrze, co z sobą zrobić. Wyrzucony, jak ryba z wody, czuje się nie swój, brak mu ruchu, miejskiej podniety nerwów.

Opada go cichość wsi. Na naturę okalającą go rzuca wzrokiem przelotnie, powierzchownie, czyta tylko nagłówki wpadające w oko jak sensacyjne nagłówki dziennika brukowego, bez wczytywania się w głęboką treść i życie tej natury i ludzi z nią związanych. Niecierpliwa ciekawość zaspokaja się tylko pobieżnem wrażeniem, o uzyskanie wyraźnego pojęcia nie chodzi zupełnie. Aby zapełnić nudę i pustkę próbuje się nie bez poczucia swej wyższości nad chłopem zagadnąć go o to i owo, ale wtedy dopiero wychodzi na jaw wzbudzająca litość nieświadomość i nieznajomość najprostszych rzeczy. Pyta np. letnik; Czy ta krówka dużo daje mleka? — To bycek z przeprosenim — odpowiada, wstydząc się za nieświadomość pana miejskiego, kobieta. Albo: Ile też, gospodarzu, z tego żyta omłócicie korcy? Eh, dyć to jęcmień panosku, zyto juz zebrane.

(C. d. n.) *Dr. Pajerski Fr.*

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

# Ogłoszenie przetargu.

**Okręgowy Zarząd Dróg Samorządowych w Nowym Targu**

ogłasza publiczny przetarg ofertowy:

**na dostawę szutru konserwacyjnego**

**na drogach wojewódzkich w roku 1928/29 przyczem w czasie dostawy ilość może być 50% zwiększona lub zmniejszona.**

Program oraz szczegółowe warunki dostawy do wglądu w biurze Zarządu.

Oferty pisemne sporządzone ściśle według wymogów określonych w tymczasowych przepisach o oddawaniu państwowych dostaw według rozp. Ministerstwa Robót Publ. z dnia 31/VII, 1926 L. III. 396/26 nie ostemplowane a zaopatrzone w dowód złożenia przez oferenta w kasie Skarbowej wadjum w wysokości 5% (pięć procent) oferowanej dostawy, należy składać lub przesyłać na ręce kierownika Zarządu Drogowego w kopertach opieczętowanych z napisami; „Oferta na dostawę szutru w r. 1928“ w terminie do dnia 15 marca 1928 godzina 10 ta, w którym to dniu i godzinie nastąpi publiczne otwarcie złożonych ofert. Ostateczne zatwierdzenie umów, nastąpi przez Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie.

Nowy Targ, 16 lutego 1928 r.

*Inż. Zygmunt Muszyński.*




**! Stałą egzystencję !**
**Wysoką prowizję**

osiągną ruchliwi zastępcy przez odwiedzanie prywatnej klienteli.

**Zgłoszenia skierować:**

**Paul Berger, Wien II. Praterstrasse 13. Lloydhof.**

**Potrzebni zaraz**

1 starszy służący, obznajmiony z prowadzeniem małego gospodarstwa rolnego oraz 2 ch służących do koni. — — Zgłaszać się u **Józefa Jończego w Nowym Targu.**

**Józef Szeliga** urodzony w r 1900 w Ratułowie zgubił kartę zwolnienia wydana przez P K U. w Nowym Targu, którą unieważnia.

# Spółdzielnia rolniczo-handlowa „Podhale” w Nowym Targu

**sprzedaje na nadchodzący sezon wiosenny wszelkie**

# NAWOZY SZTUCZNE

**jak wysokoprocentową tomasynę francuską, superfosfat, azotniak, sól potasową i kainit.**

— Wszystkie nawozy z gwarancją zawartości i po najniższych cenach. —

Odbiorcom godnym zaufania udzielamy kredytu, do spłaty ratami aż do **1. listopada 1928 r. (Wszystkich Św.)**

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.